

Prof. Marek Jan Chodakiewicz: Europie zagraża podbój przez islam



Przed 1914 r. w Europie każdy mógł swobodnie podróżować. Wyjątkiem było naturalnie imperium rosyjskie, gdzie turystów przetrzepywano dokładnie przy wjeździe, a poddani carscy musieli występować o paszport wyjazdowy w guberni zamieszkania. Kraje cywilizowane, takie jak Anglia, Francja, Niemcy czy Włochy, naturalnie nie stosowały podobnych restrykcji ani w stosunku do swoich, ani do obcych.

Unia Europejska jest mniej wolnościowa niż system sprzed 1914, ale czyni też pewne wyjątki.

Traktat z Schengen umożliwia obywatelom państw-sygnatariuszy na bezwizowe podróże do siebie. Przy tym zobowiązuje do kontroli wizowej i granicznej każdy kraj, który przyjmuje odwiedzających spoza Unii Europejskiej. Po przekroczeniu granicy strefy Schengen każdy może sobie jechać, gdzie chce. Tak jak przed I wojną światową.

Ogólnie ostre obostrzenia wizowe obowiązują obywateli państw nierozwiniętych. Tylko garść krajów spoza UE cieszy się przywilejami bezwizowymi, np. USA. Teraz do tej uprzywilejowanej grupki ma dołączyć Turcja. Kraj z punktu widzenia kulturowego niekompatybilny – ani laicki, ani chrześcijański, lecz islamski i neoosmański. Na poziomie politycznym Turcja jest demokracją sterowaną: uprzednio narodowo-bolszewicko militarną, a obecnie islamistyczną.

Do niedawna uwarunkowania te były nie do przeskokowania dla Ankary. Nawet w czasie ostatnich negocjacji zarówno kanclerz Angela Merkel, jak i przewodniczący komisji europejskiej Jean-Claude Juncker zastrzegali się cały czas, że o ruchu bezwizowym dla Turcji nie może być mowy. Dlaczego teraz to się zmieniło? Głównym powodem jest kryzys emigracyjny w Europie. Cały czas podczas negocjacji z UE turecki prezydent Recep Tayyip Erdoğan szantażował Brukselę sprawą migrantów. Co więcej perorował, że utrzymywanie wiz dla Turcji to rasizm i wypływa z nienawiści do „innego”. Wypunktowywał UE za hipokryzję. Tolerancja jest pustą literą, jeśli Turcy nie dostaną bezwizowego przywileju, pohukiwał. Turecki rząd bardzo chytrze używał narracji postmodernistycznej, aby sparaliżować opozycję europejską. Trzeba z tego wyciągnąć wnioski, bo to bardzo zręczna taktyka negocjacyjna, a jednocześnie propaganda. W istocie był to bezczelny szantaż, bo Turcja straszy, że będzie dalej wysyłała trzecioświatowych migrantów na północ.

Perorując o tolerancji, władze tureckiej jednocześnie robią swoje. Konsulat w Holandii zaoferował nagrodę pieniężną za donosy na ludzi obrażających majestat tureckiego prezydenta. W Niemczech turecka dyplomacja wymogła na Merkel prawne ściganie komika wierszoklety, który nabijał się z Erdoğanem. Nasiliła się również działalność tureckich służb wśród diaspory, a szczególnie wśród Kurdów. A w samej Turcji rządzący poczynają sobie coraz bardziej brutalnie. Antyterrorystyci weszli do opozycyjnej gazety „Today’s Zaman”, wyrzucono naczelnego, ustanowiono komisarza i już nie ma opozycji na łamach tego pisma.

Zamordyzm prasowy usprawiedliwiono prawami antyterrorystycznymi, które wprowadzono głównie przeciw Kurdom, bo niektórzy z nich rzeczywiście stosują terror. Ale wojsko tureckie również to robi i każdy krytyk tureckiej brutalności jest surowo karany jako zwolennik terroryzmu. Np. niedawno aresztowano trzech naukowców (w tym i Brytyjczyka), którzy protestowali przeciwko przemocy armii wobec Kurdów. Czy o takie reformy w Turcji chodziło Merkel?

Europie zagraża egzystencjalny kryzys, który opisał najlepiej pisarz Jean Raspail w swojej powieści „Obóz świętych” (1973). Chodziło o migracyjny i demograficzny podbój Europy przez islam. Tolerancjoniści obwołali wówczas Raspaila „rasistą”. Ale jego scenariusz się spełnia. Przez ostatni rok do Europy przebiło się około miliona wędrowców. Trasa bałkańska nie jest już drożna, a więc ponownie nacisk idzie na Hiszpanię i Włochy. Zdarza się, że na Sycylii ląduje do 3 tys. osób dziennie z Afryki. W sezonie letnim można spodziewać się więcej. W Libii ma czekać na okazję do skoku pół miliona dusz. Z głębi kontynentu idą kolejne fale. Aspirują do bycia Europejczykami, obywatelami krajów UE. Jeśli

tak się stanie, zmienią oblicze Europy. Ich kulturowa niekompatybilność gwarantuje radykalną zmianę systemu dominującego na Starym Kontynencie, którego liberalizm doprowadzi do samobójstwa. Nadejdzie nowa wartość. Tak jak migranci, Turcja chce, aby były to wartości islamskie. Natura nie znosi nihilistycznej próżni, którą promuje Bruksela i jej zwolennicy spod znaku multi-kulti, marksizmu-lesbianizmu, cywilizacji śmierci i dyktatury przyjemności. Na szczęście w Polsce jest alternatywa: narodowa solidarność, tradycja i wolność.

Marek Jan Chodakiewicz

Wrocław, 23 maj 2016

www.iwp.edu

fot. pixabay.com/CC0